WIADOMOŚCI
KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

Nº 8. DNIA 3go MAJA 1837.

NOWA PISOWNIA.

Początek pisowni, tak jak i początek języka nigdy dokładnie oznaczyć się nieda. Pisownia, która jest brżmieniem mowy pisanéj, równie jak brżmienie mowy ustnéj tworzy się sposobem nieokreślonym: *zwyczaj* przysposabia ją, upowszechnia i zamienia w prawo: zwyczaj pisowni równie w jak i w języku jest piérwszą figurą, samowładnym panem, mającym za doradczów dobry smak i ukształcenie. Grammatyka każdego języka, zjawia się dopiero w późnych jego latach, nietworzy prawideł, ale tylko porządkuje rozmaite kształty mowy; ztąd prawidła języka i pisowni, ztąd tysiące wyjątków od tych prawideł, bo nie wszystko co *już jest*, w formę wymyśloną potém, wcisnąć można. A przeto, chcąc zaprowadzać jakowe zmiany czy to w języku czy w jego pisowni, nietrzeba dogadzać własnéj fantazii, ale trzeba nadewszystko, dogodzić temu w którego ręku jest berło zwyczaju, to jest publiczności. Nowe wyrażenie w języku uderzy-li niestosownością, zaraz z piérwszym śmiechem upadnie i już niepowstanie; uderzy-li blaskiem jasności, prostoty, wdzięku, zaraz jest obnoszone po całéj publiczności, przyjęte przez nią i wcielone do dawnych skarbów zwyczaju. Ale z pisownią trudniejsza sprawa; pisownia jest narzędziem, rzeczą martwą; nikogo niezachwyci nowo wymyślona litera chociażby najpiękniejsza: przeciwnie, każdy się ofuknie na takiego przybysza, który swoją niepotrzebną figurą nieprzywykłemu pióru i oku w drogę zachodzi.

Pisownia każdego języka wyraża wszystkie jego brżmienia tym lub owym sposobem, często bardzo dziwnym jak n. p. pisownia angielska, ale sposobem przez wszystkich znanym, a zatém dla wszystkich wygodnym; a więc każda zmiana w pisowni (chociaż w ogólności jesteśmy przeciwko zmianom), powinna zalecać się wygodą i niewymagać nowéj nauki, nowéj wprawy. Dla tego np. w ostatnich czasach *j*, do naszéj pisowni wprowadzić się dało, bo każdy umiał je pisać i czytać.

Za czasów Kopczyńskiego zgodzono się na jednę pisownię bradzo wygodną i wydającą wszystkie brżmienia naszego języka. Zjawia się Feliński, który niepotrzebnie zwrócił swój dowcip ku pisowni i niepomału ją zamieszał wprowadzając wojnę pomiędzy *j*, i *y*, nastając na życie poczciwego *x*, i obmyślając inne podobne zmiany już przez to samo szkodliwe, że wcale niepotrzebne. Zamięszanie to dotąd jeszcze się nieuspokoiło; jedni pozostali przy dawnéj pisowni, i ci podobno najlepiéj zrobili; drudzy poszli za po-

wagą professorską; inni nakoniec rozzuchwaleni buntem Felińskiego, zaczęli się sobie buntować i wykrzykiwać swoje *niepozwalam*. A tak zwykłym nierządem naszym kłócimy się nawet o pisownię, kiedy we wszystkich innych językach, chociaż późniejszych dojrzałością, chociaż w żadnym tak prostéj i wygodnéj pisowni niema jak nasza, panuje zupełna zgoda; bo tam wolą używać czasu raczéj na korzyść nauk i języka, jak na czcze spory nad pisownią.—I my byśmy o niéj niepisali, gdyby niezjawił się u nas nowy przeciwko niéj buntownik dziwniejszy od wszystkich dawnych, a niebespieczny, bo drukuje.

Tym buntownikiem jest P. Banzemer; wydał on *Mariję* Malczewskiego w Londynie, podług swojéj fantastycznéj pisowni, którą dotąd siebie tylko zabawiał i męczył swoich korespondentów, a dziś i czytającą publiczność nużyć zaczyna. Wynalazek jego na tém zależy, iż kreską nad spółgłoską chce zastąpić *i*, stojące w jednéj zgłosce między spółgłoską a samogłoską, i tak pisze : *swéće*, *ǵętki*, *ṕeńądz*, *ćęžke*, *źeḿa* i t. p., a chce żeby to znaczyło, *świecie*, *giętki*, *pieniądz*, *ciężkie*, *ziemia*. Wynalazek ten ma najprzód to złe, że powiększa liczbę liter w abecadle, powtóre, bardzo utrudnia czytanie; potrzecie, mnoży liczbę wyrazów, któreby się tylko kreską różniły np. *swát*, *swat*; *ćele*, *cele*; *ćeni*, *ceni*; *wé*, *we*; *wára*, *wara*; *ḿała*, *mała*; *dńa*, *dna*; *ṕęknie*, *pęknie*; *ḿech*, *mech* i t. d. i t. d. a łatwo będzie w pisaniu zapomnić kreski, kiedy ich sam wynalazca i w pierwszéj próbie swego druku, którą niewątpliwie chciał, jak najpoprawniéj wykonać, wiele takich kresek poopuszczał : i tak wiersz 176 i 355 zaczyna się od *Ne*, a znowu w wierszu 407 wydrukował *takiego* zamiast takego, a w wierszu 3 jest *wszystḱego* zamiast wszystkiego. Wynalazek ten jeśli nieprzyszedł na myśl w czasie bezsennych nocy albo morskiéj podróży, pochodzi niewątpliwie z fałszywego zrozumienia kreski nad spółgłoską; zapewne wynalazca wyobraził sobie, że ta kreska znaczy tyle co *i*, przed drugą samogłoską po spółgłosce w jednéjże zgłosce stojące; tymczasem tak niejest; kreska nad spółgłoską oznacza tylko zmiękczenie, i tak np. *ń* wymawia się *eń*, niezarywając nic na *eni*, te dwa dzwięki są wprawdzie do siebie zbliżone, ale są wcale innéj natury, i tylko niewprawne ucho ułudzić mogą ; a chociaż zbliżone, nietyle są zbliżone w brżmieniu swojém, jak *ó* do *u*, a sam Pan Banzemer niewymazał z alfabetu *ó*, a tę jego względność i delikatność, chyba tém tłómaczyć, że lubi kreski. Że kreska zmiękczająca w naturze naszego języka żadną miarą *i*, zastępować niemoże, jest na to jeszcze dowód w przypadkowaniu wyrazów kończących się na znane dotąd spółgłoski zmiękczone. Ci co pisali *stół sto-łu*, *pan pana*, łatwo by się domyślili napisać, *dróḃ droḃu*, *cień ćeńa*, i t. p. gdyby niemieli dość delikatnego czucia w uchu, aby rozróżnić brżmienie *droḃu*, *ćeńa*, od *drobiu*, *cienia*, które to ostatnie brżmienie jest miększe i dłuższe.

Zapewne że powiedziawszy sobie, iż kreska na spółgłoskę poprzedzającą samogłoskę będzie się wymawiać, jak *i*, w tém samém położeniu, i wprawiwszy się do takiego czytania, to każdy będzie wymawiał kreskę jak *i*; tak jak wymawiałby *z*, jak *a*, a *a*, jak *z*, gdyby się na to zgodzono, a co jest zupełnie tak potrzebném i użytecznem dla języka Polskiego, jak zamiana *i*, na kreskę.

Ale wynalazca powié może, że zastępując *i*, przez kreskę, zyskuje się w pisaniu i drukowaniu na czasie, na papierze i na atramencie : lecz procent ten jest tak mały, że nieodpowiada kapitałowi czasu potrzebnego na wyuczenie się czytania i pisania tym sposobem, i kapitałowi pieniężnemu na odlewanie kilkunastu

nowych liter. Ale czemuż wynalazca nieposunął dalćj swojćj troskliwości o czas następców naszych; czemu n. p. nie powiedział, że będą spółgłoski długie i krótkie; że długie będą się pisały z kreską poprzeczną u góry albo z daszkiem, a wymawiać się będą w całości; tym sposobem pisałoby się np. *cbr* zamiast *ceber*, *strk* zamiast *Esterka*, *wlk* zamiast *wielka*; wprowadziwszy do abecadła polskiego *q*, *qqłk* zamiast *kukułka*, *qfl* zamiast *kufel* i t. p. zastanawiając się dalćj nad brżmieniem zgłosek możeby obmyślił ogonki do spółgłosek, aby się pisało *bd* zamiast będę, *crp* zamiast *cierpię* i t. d. możeby jeszcze większe skrócenia obmyślił, a tak byłaby już wielka oszczędność w papierze i atramencie; abecadło składałoby się najmniéj z tysiąca liter, litery ozdobione rozmaitemi gałązkami wyglądałyby jak drzewa, a czytelnik błąkałby się jak w lesie.

Rozszerzyliśmy się z uwagami naszemi dla tego, żeby przekonać szanownego wydawcę Maryi, iż bardzo by nietrafnie postępował, gdyby w dalszych wydaniach, kresek swoich upornie się trzymał. Każdy kto widział jego xiążkę, obruszył się na te kreski i oświadczył, że wolałby dwa razy drożćj zapłacić za xiążkę drukowaną zwykłemi literami. Dodamy i tę uwagę, że niegodziło się zaplątać w swoje kreski cudzego poematu, a jeszcze tak cudownie pięknego poematu. Chcąc być wiernym wydawcą, trzeba zachowywać pisownią autora; Francuzi swojego *Rabelais*, tak drukują dzisiaj, jak on pisał. W Krakowie wyszły teraz Kazania xiędza Skargi, drukowane podług jego pisowni, a Malczewski gdyby zobaczył swoją Mariję w Londynie drukowaną, myślałby zapewne, że to jaka Angielska xiążka.

Xięgarnia Polska miała zamiar wydawać w poszytach pojedynczych przedniejsze poemata Polskie, zaczynając je od Marji, lecz zasłyszawszy od pół roku, że Pan Banzemer ma wydać ten poemat, niechcąc stawać na przeszkodzie ziomkowi, wstrzymała się z wykonaniem zamiaru swego chociaż mogła go w ośmiu dniach wykonać i Pana Banzemera o kilka miesięcy uprzedzić; to powinno przekonać Pana Banzemera o naszych dobrych chęciach dla niego; tę dobrą chęć i nadal zachowamy jeśli się wróci do pisowni polskiéj — w przeciwnym razie niech nam będzie wolno tém pogrozić; że skoro on swoją pisownią wydrukuje jakiego z nieżyjących a dobrych autorów naszyeh, my natychmiast to samo wydrukujemy po polsku; a czynić to będziemy z bojaźni, aby nowość wprowadzona przez Pana Bansemera, niebałamuciła młodzieży naszéj w kraju, urokiem Londyńskiego wydania.

Wiadomości Rozmaite.

Art. nad. W Genewie dnia 10 kwietnia dany był przez amatorów koncert, na dochód wychodniów polskich i włoskich; odbyła się również sprzedaż rozmaitych ofiarowanych na ten cel przedmiotów. Henryk Nakwaski, Po. Br. margrabia Bossi wygnaniec włoski i profesor uniwersytetu genewskiego Campesio, niemniéj niektóre damy polskie w Genewie zamieszkałe koncertem i sprzedażą się tą zatrudniali. Gazety genewskie piszą, że rzecz ta cała była prowadzona z największą przyzwoitością i taktem; pomimo objawionéj niechęci ze strony środkowców szwajcarskich salony były pełne cudzoziemców i krajowców, którzy wysokość celu tego poznać i uczuć umieli. Na koncercie dał się słyszeć Polak Grużewski. Dochód z koncertu przyniósł 1000 fr., sprzedaż blisko 3000; i zostało jeszcze wiele przedmiotów do 1500 fr. wartujących. Z ogólnéj summy wydzieloną będzie część trzecia dla Polaków chorych i zarobku niemających. P. Nakwaski osobnym raportem zda w téj mierze rachunek Towa-

rzystwu Dobroczynności Dam polskich i Kommissii funduszów emigracyjnych.»

—Car Moskiewski ukazem 4 kwietnia najsurowiéj zalecił uniwersytetowi Dorpatskiemu : « izby nikt nieotrzymywał stopnia rzeczywistego studenta, kandydata, lekarza, bez umiejętności języka ross., a po upływie lat 5 nieprzyjmować do tego uniwersytetu na studenta nikogo kto naprzód niezda ścisłego examinu z doskonałego posiadania języka rossyjskiego.—

—Postanowieniem z dnia 27 Marca tenże Car, jako Król Polski, przeznaczył dożywotniéj pensyi jen. dyw. Edwardowi Żółtowskiemu złł. 20,000; jen. Izydorowi Krasińskiemu złł. 16,751 gr. 8.

—Postan. d. 16 Grudnia z.r. doktor filozofii *Jaźwiński* za znakomite prace w początkowém uczeniu historii i chronologii podług wynalezionéj przezeń metody, otrzymał jednorazowy datek 2,000 r. as.

—Dnia 16 Kwietnia Feldmarszałek Paszkiewicz odjechał do Petersburga— przez czas jego nieobecności prezyduje w Radzie administracyjnéj jen. Rautenstrauch ; a miejsce namiestnika poruczone jen. Gołowin.

(*Gazeta Warszawska N.*101.)

— *Handel w okręgu celnym grodzieńskim* 1836 r. — Przywieziono do Rossyi z Król. Polskiego towarow stanowiących artykuły żywności na 10,743 r. a. potrzebnych do fabryk i rękodzieł na 687,532, wyrobionych na 1,309,033 r. rozmaitych na 113,084 r. wywieziono zaś z Rossyj do Królestwa: art. 1, na 719,489, art. 2, na 1,813,114 art. 3, na 1,464,980, art. 4, na 3,677,763

W ogóle (?) przywieziono towarów na	2,120,392
monety . . .	20,987,048
	23,107,440
Wywieziono towarów do Król. Pol. na	7,675,346
monety . . .	5,763,631
	13,438,977

(Tyg. Pet. N. 24.)

W piśmie *Wizerunki i roztrząsania naukowe* wychodzącém w Wilnie (tom 3, str. 141—159) czytamy *wiadomość o galeryach obrazów na Wołyniu i Polesiu*. Z tych najcelniejsza Hr Mniszcha w Wiszniowcu. Prócz arcy-dzieł : Pawła Weroneńczyka, Van-Dyka, Rembrandta, Vouvermana i innych, znajdują się portreta przez *Baciarellego* wykonane : Stanisława Augusta, X. Michała Poniatowskiego prymasa i Hr. Mniszchow. Obrazy *Tokarskiego* : wesele w Kani Galilejskiéj z Pawła Weroneńczyka, scena z Eneidy Wirgiliusza—obrazy historyczne: Królowa Bona przez Holbeina, Król Michał i August III przez Botarego. Oprócz téj galerji są jeszcze zbiory malowideł w Romanowie Ilińskiego, w Horochowie u Tarnowskiego (gdzie się znajduje Perseusz Kanowy), w Rafałówce u Olizarów, w Horodcu u Urbanowskiego, w Rochnach u Starzyńskiego i t. d.

Doniesienie Księgarni Polskiéj, Dnia 10 Maja wyjdzie tom pierwszy *Powstania na Wołyniu Podolu i Ukrainie* w 1831 *przez Felixa Wrotnowskiego*. Cena jego katalogowa jest fr. 6. 50 c. dla księgarzy i Emigracyi fr. 5 z przesłaniem pocztą fr. 6.

— Wkrótce wyjdzie z druku nowe wydanie poezyj J. K. Ostrowskiego pod tytułem : *Semaine d'Exil, Tomashov, XXIX novembre, ect. poémes inedits*.

— 20[sty] i ostatni sposzyt dzieła *Les Polonais et les Polonaises* wydawanego przez ziomka naszego Józefa Straszewicza wyjdzie niezawodnie z druku w ciągu miesiąca Maja i obejmować będzie żywoty: Stanisława Sołtyka, Gustawa Małachowskiego, Jen. Kniaziewicza ; Kołyszki, Hermana, Józefa i Włodziemirza Potockich, Jen. Langerman.

Przypominamy Szan. Ziomkom, że d. 5 maja (w piątek) o południu będzie odprawiona w Kościele Saint-Germain des Prés, msza S. na Pamiątkę Powstania Litwy i Ziem Ruskich. — Rodacy którzy to doniesienie czytać będą, raczą je powtórzyć innym kolegom.